Nr. 46. Kraków, Czwartek 26 Lutego 1914. Rok XXII.

PRENUMERATA wynosi w Krakowie miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., za odnoszenie do domu dopłaca się 40 hal. miesięcznie.

Na prowincyi miesięcznie 2 kor. 70 h. kwartalnie 8 kor. W państwie niemieckiem kwartalnie 10 kor., w innych państwach kwartalnie 12 kor. Zmiana adresu 40 hal.

Cena numeru pojedynczego 10 hal.

GŁOS NARODU

Wychodzi codziennie o godz. 5-ej wieczorem z wyjątkiem niedziel i świąt.

Listy pieniężne, przekazy na prenumeratę i inseraty nadsyłać należy franco do Administracyi „Głosu Narodu“. — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencyi przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchii i w państwie niemieckiem. Reklamacye nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Rękopisów redakcya nie zwraca.

Adres Red: Ul. św. TOMASZA L. 35. Adres telegr.: „Głos Narodu“ Kraków. Telefon redakcyi Nr. 190. Telef. administracyi i drukarni Nr. 33—44.

OGŁOSZENIA (inseraty) przyjmuje Administracya „Głosu Narodu“, ulica św. Tomasza L. 35. — Od miejsca za wiersz drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 halerzy, za każdy następny raz 15 hal., skład tabelaryczny, liczbowy, od wiersza 30 hal. za pierwszy raz, każdy następny 15 hal. Nadesłane po 60 hal. od wiersza za każdy raz. Nekrologi itd. 80 hal. Załączniki do „Głosu Narodu“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 k. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów. Zamiejscowe ogłoszenia przyjmuje we Lwowie S. Sokołowski (Pasaż Hausmana), w Wiedniu Haasenstein & Vogler, M. Dukes, H. Schalek, E. Braun, R. Mosse, H. Friedl, A. Joessel w Antwerpii Jonas & Cie, Annoncen-Expedition „Propaganda“, Györi & Nagy. w Berlinie F. E. Coe. w Budapeszcie J. Leopold, Eduard Brann, w Paryżu F. Jones & Cie, A. Lorette Jules Fortin & Cie, de Raczkowski.

Miejska Kasa Oszcz. w rękach żydów.

II.

Z ogłoszonych w „Nowinach“ wywiadów polemik dowiadujemy się, że prof. Dr Rosenblatt tylko na rok 1914 przyjął urząd zastępcy prezesa Dyrekcyi i to na podstawie jednomyślnej (?) uchwały Wydziału Kasy. Nigdy nie wątpiliśmy, że wielki Wydział, dobrany starannie według znanego klucza przez pp. Leo, Federowicza i Bazesa spełnia posłusznie i „jednomyślnie“ wolę tego tryumwiratu. My tylko twierdziliśmy, że powołanie Dra Rosenblatta jest następstwem układu zawartego pomiędzy pp. Leo i Federowiczem, mocą którego za poparcie przy najbliższych wyborach do Rady i za obsadzenie posad dyrektorskich po myśli tych panów, żydzi mieli uzyskać miejsce w głównym Zarządzie. Układ ten jest wysoce niemoralny, a dla interesów chrześcijańskich niebezpieczny. Wobec tego, że separatystyczne prądy wzięły całkowicie górę wśród żydów, że na każdym kroku — nietylko w naszej prowincyi — mamy do walczenia z nieprzyjaźnią żydów, którzy to w Petersburgu, to w Berlinie, czy Wiedniu szukają przeciwko nam pomocy i którzy tłumią systematycznie samodzielny rozwój naszego ekonomicznego życia, obrona przeciwko żydowskim zamachom na nasze posterunki społeczne jest wprost warunkiem naszego istnienia.

Dlatego to dopuszczenie żydów do głównego Zarządu instytucyi czysto polskiej, jak Kasa Oszczędności miasta Krakowa uważamy i uważać będziemy za krok niezmiernie ryzykowny i dla ludności chrześcijańskiej niezmiernie niebezpieczny.

Co się zaś tyczy twierdzenia, jakoby „Alliance Israelite“ była stowarzyszeniem wyłącznie humanitarnem, przeczy temu cała działalność i wszystkie publiczne wystąpienia tego związku, który został stworzony dla obrony żydowskich interesów na całym świecie. W takich „międzynarodowych“ konfliktach, jak sprawa Dreyfusa, Bellisa, Hilsnera itp. „Alliance“ ujęła w swoje ręce kierunek akcyi żydowskiej i prowadziła ją z podziwu godną energią i wytrwałością. Wiadomo także ogólnie, że w „Alliance“ krzyżują się obecnie wpływy francuskie i niemieckie i że te ostatnie zyskują coraz bardziej przewagę.

* * *

Ale obok działalności jawnej, publicznej, „Alliance“ jest także niejako żydowską masoneryą, która z niesłychaną dyskrecyą i bez żadnej kontroli stanowi jakby tajny centralny rząd żydowski, rozstrzygający w ostatniej instancyi wszystkie kwestye żydowskiej polityki. „Alliance“, co jej kierownicy niejednokrotnie stwierdzili, dąży do zbudowania „nowego Syonu“ na gruzach chrześcijaństwa i dlatego to jednem z głównych jej zadań jest wprowadzanie wszelkich rozsadzających i rozkładowych fermentów do chrześcijańskich społeczeństw. — Każde zatem rozszerzenie i wzmocnienie wpływów tego stowarzyszenia zupełnie obcego naszemu społeczeństwu, które jest przytem, dla względów politycznych, placówką germanizmu, — stanowi poważne niebezpieczeństwo dla naszych narodowych interesów, zwłaszcza na polu ekonomicznem i tak już owładniętem przez żydów. Dopuszczenie jednego z głównych dygnitarzy „Alliance“ do zarządu instytucyi tego rodzaju, co Kasa Oszczędności, jest więc niezawodnie krokiem ze wszech miar ryzykownym, który może pociągnąć za sobą bardzo przykre dla rodzimej ludności następstwa. W chwili zaś, kiedy w naszem społeczeństwie budzi się silny i żywotny odruch ekonomicznego odrodzenia, kiedy wytężamy wszystkie nasze siły, aby przynajmniej do pewnego stopnia uwolnić nasz kredyt od żydowskiej przewagi, — wprowadzenie do Dyrekcyi Kasy prezesa miejscowego komitetu „Alliance Israelite“ jest gorszącem zapoznaniem i naruszeniem najważniejszych interesów polskiego Krakowa.

* * *

Chcąc osłabić wrażenie wywołane u ogółu wiadomością o powołaniu Dra Rosenblatta do zarządu Kasy, usiłuje jego obrońca w „Nowinach“ umniejszyć zakres władzy nowej Dyrekcyi, ale jednocześnie pisze:

Że „agendy i pobory dyr. Staniszewskiego pozostać miały te same także po wejściu w życie nowego statutu, tylko zakres jego uprawnień uległby pewnej zmianie o tyle, że — wydział nadzorczy i kolegium dyrekcyjne, miały w nowym statucie rozszerzony wpływ na tok gospodarki“.

W każdej instytucyi finansowej władza skupia się w rękach kierującego dyrektora. Jest on bowiem czynnikiem stałym i odpowiedzialnym, wszelkie zaś kolegia zmieniają się tak co do osób, jak również zapatrywań.

Tymczasem, jak twierdzi organ Bazesa, wpływ ten przechodzi na kolegium dyrekcyjne, na którego czele staje prezes „Alliance Israelite“ Rosenblatt.

Zatem obecnie zakres działalności i wpływów nowego prezesa dyrekcyi jest znacznie większy niż poprzednio i dlatego tem znamienniejszą i niebezpieczniejszą jest nominacya prezesa „Alliance Israelite“ na to stanowisko.

Jeżeli tyle miejsca poświęcamy p. prezesowi Dyrekcyi, to głównie ze względu na jego przewodnictwo w żydowskiej międzynaredówce, — nie wynika stąd jednak, aby inni przedstawiciele żydów, zasiadający w szerszym lub ściślejszym Zarządzie Kasy, stanowili tam element pożądany. Przedewszystkiem Bazes, którego kwalifikacye moralne i kulturalne są aż nadto znane, przedstawia najgorszy typ wyborczego machera, który pracuje dla kliki rządzącej w mieście, a w zamian otrzymuje znakomite korzyści dla swoich współwyznawców. Zaznaczyć także należy, że ten główny „opiekun“ Kasy, który zasiada w Komitecie nadzorczym tej instytucyi, jest równocześnie główną sprężyną w Komisyi dla wymiarów podatków.

Dzięki temu może on w każdej chwili zużytkować swoją znajomość obrotów pieniężnych i wkładek Kasy u władzy podatkowej. Niechże zatem chrześcijańscy właściciele wkładek mają się na baczności...

Pobudka do polityki miejskiej.

III.

(*K*) I oto dochodzimy w ten sposób do punktu, z któregośmy wyszli. Powszechniejemy, ale jeżeli chcemy, żeby nam się to na coś przydało, na coś więcej, niż na kulturalną zabawkę jednostki, lub na zaspokojenie jej ambicyi osobistej, jeżeli to niema być tylko chwilowem błyśnięciem bengalskiego ognia, jeżeli ma się to stać sposobnością do wydawania skutków stałych i stać się chlebem przyszłego pokolenia, przymnożyć broni do arsenału naszych następców, ażeby oni napewno osiągnęli to, co my zamierzamy, a zamierzenie swe mogli posunąć jeszcze dalej— jeżeli to ma być traktowane poważnie ze stanowiska ewolucyi narodowej, natenczas musi się to odbywać metodą dośrodkową. Owoce pracy, zbierane na horyzontach, choćby najszerszych, muszą być wnoszone do pewnego, ściśle ograniczonego środowiska, bo tylko w ten sposób mogą stanowić dorobek społeczeństwa, a nie uledz marnotrawnemu rozproszeniu.

Jest więc i dzisiaj miejsce na kult Peryklesa. To co w tej ukochanej postaci starożytnej Grecyi było wielkiego, wielkiem być nie przestało. I nie ulega wątpliwości, że i dzisiaj można dokonywać wielkich czynów, działająo na małej przestrzeni.

Być może, że jest to trudniej, niż było w czasach starożytnych; prawdopodobnie dlatego, że wymaga to dzisiaj większej karności ducha, większej skłonności do panowania nad sobą i wyższego stopnia altruizmu. Trzeba więcej ofiarności, trzeba być bardziej wydoskonalonym w zdatności do poświęcania własnego „ja“ na ołtarzu sprawy publicznej. — Ograniczanie się bywa za naszych czasów zaiste drogą do pogłębiania się. (Oczywiście, można tu mieć na myśli tylko ograniczania się co do pola ostatecznych rezultatów, zabiegów życiowych, a nie co do pola zbierania środków).

Od siedmiu mędrców greckich, aż do współczesnych nam moralistów, nie wymyślił nikt lepszego przykładu ponad... pszczołę. Otóż, pszczoła zbiera miód zewsząd, dokąd tylko dolecieć starczą jej siły, ale znosi go do punktu stałego, do ula własnego. — Przypuśćmy, że pszczołom przybyło sił i zmysłów, tak, że mogą odbywać wędrówki za miodem na przestrzeniach 10 kroć większych. Na cóżby się to zdało, gdyby zaprzestały po staremu powracać do ula?

My dzisiaj, nie oddawna dopiero korzystający z wynalazków, „znoszących przestrzeń“, nie oddawna dopiero wzwyczajani w to olbrzymie „powszechnienie“ kultury i polityki, jesteśmy w jakimś okresie przejściowym, w którym nam się zdaje, że po to lo ty nasze coraz dalsze, coraz dłuższe, ażeby pozbyć się miejsca przynależności duchowej i odczepić się od miejsca działalności gniazdowej. Ułuda! Nie do tego bowiem wiodą te wynalazki i nie dlatego zamienia się historya coraz bardziej na prawdziwie powszechną! Tą drogą działając, zrobimy nie użytek z postępów techniki, lecz nadużycie.

Nie odśrodkowo pójdą dalsze, istotne zdobycze ducha ludzkiego, lecz dośrodkowo, a wyzbycie się przynależności gniazdowej nie jest bynajmniej postulatem nowej kultury. Co do tego, pozostaje stary kultury fundament, a tylko zwiększa się wysokość gmachu.

A więc nie lekceważmy działalności lokalnej, lecz przeciwnie, powiedzmy sobie, że nie można być znawcą ogólnych dróg politycznych narodu i kraju, jeżeli się nie jest znawcą, i to wybornym, jakiegoś szczegółu z życia publicznego. Niechże nasi politycy i kandydaci częściej przypominają sobie Peryklesa i niech dążą do wielkości jego wzorem. Naród będzie wielki i silny, gdy w każdej gminie znajdzie się materyał na wielkiego człowieka, a kto zda egzamin w mniejszym zakresie pracy, ten przez samą siłę bezwładności dzisiejszych stosunków życia publicznego, działających w kierunku powszechnienia, zostanie wypchniętym na szerszą arenę.

Będzie polityka polska, będzie silną, trwałą i skuteczną, ale wtenczas, gdy będziemy mieli wszędzie świadomą politykę gminną.— Tem bardziej tedy można to odnieść do większych ognisk ludnościowych; tem bardziej zatem można mówić o polityce miejskiej, a zwłaszcza w takiem ognisku, obdarzonem szczególnymi warunkami, jak Kraków.

Pragnęlibyśmy, żeby nasz „Głos Narodu“ wytwarzał jak najwięcej tej dośrodkowej siły. Wzywamy więc ludzi dobrej woli, żeby się grupowali do pracy lokalnej, lecz doniosłej dla całego kraju i pełnej doniosłości politycznej.

Rada szkolna a jubileusz Szewczenki.

Rada szkolna krajowa nakazała z urzędu dyrekcyom szkół średnich z językiem ruskim wykładowym uczcić dnia 9 marca br. stulecie urodzin Szewczenki. Rada szkolna podnosi w swym okólniku, że Szewczenko, wielki zresztą poeta ukraiński — „podnosił hasło miłości bratniej w społeczeństwie“.

Twierdzenie to jest zbyt śmiałe. Znamy przecież u „Hajdamaków“ taki ustęp:

„Choć przez sen popatrzę na tę Ukrainę, gdzie chodzili hajdamacy z świętymi(!) nożami. Pohulali Ukraińcy, dobrze pohulali. Blisko roku krwią szlachecką napawali Ukrainę“.

A więc Szewczenko apoteozował Gontę i Żelaźniaka, ich ohydne rzezie, hajdamaczyznę, która była najbardziej barbarzyńskim wybuchem w czasach nowożytnych.

Niewątpliwie jednak Szewczenko, jako wieszcz narodowy, zasługuje na cześć wśród Rusinów. Jakiem jednak prawem Rada szkolna zarządza z urzędu dzień wolny od nauki i obchody jubileuszowe nie tylko w gimnazyach ruskich ale i w seminaryach nauczycielskich utrakwistycznych, do których to seminaryów uczęszcza 60 prc. młodzieży polskiej? Dlaczego ta polska młodzież ma czcić wieczorkami i odczytami autora „Hajdamaków“?

„Muzeum“ organ Tow. nauczycieli szkół wyższych zauważa przytem słusznie, że 1) żadnego obchodu szkolnego na cześć zasłużonych mężów polskich (Słowackiego, Krasińskiego, Skargi i Kraszewskiego) nie poleciła Rada szkolna tak bezwzględnie i powszechnie, oraz z własnej inicyatywy, jak obchód Szewczenki w szkołach we wschodniej części kraju, 2) że tylko i wyłącznie na obchód szkolny ku czci Krasińskiego upoważniła Dyrekcya do uwolnienia młodzieży od nauki w dniu obchodu (i to o ile taki obchód się odbył), natomiast na uroczystość szkolną ku czci Szewczenki Rada szkolna zarządza z urzędu dzień wolny od nauki.

I w końcu: żaden okólnik o jubileuszach polskich nie został ogłoszony w „Dzienniku urzędowym Rady szkolnej“, jedynie okólnik o jubileuszu Szewczenki znalazł się w „Dzienniku“ na równi z okólnikami o obchodach na cześć Cesarza i Papieża...

Galicya w rządowem przedłożeniu o kolejach lokalnych.

(Odczyt wygłoszony w Towarzystwie Politechnicznem dnia 21 stycznia 1914 r.).

I.

W rządowem przedłożeniu o kolejach lokalnych, jako obejmującem całą Austryę, dzieli Galicya dolę i niedolę wspólnie z innymi krajami; tylko liczba kilometrów kolei i sumy przeznaczone na nie, są dla różnych krajów różne. I właśnie kwestya wielkości sumy, wyznaczonej w tem przedłożeniu dla Galicyi, wydała mi się tak ważną

---

83 ARTUR GRUSZECKI.

Przebudzenie.

(Prawa przedruku i przekładu zastrzeżone).

— Wiesz, Jasiek, jeden miesiąc takiego targu, a założymy dwadzieścia sklepów wiejskich! — zawołał wesoło.

— Zgoda! ale pod warunkiem, że jeśli takie targi urwą się po dziesięciu, dwudziestu dniach, zadowolisz swoją manię istniejącymi już sklepikami.

— Czy sądzisz, że to ogień słomiany — spytał Liński.

— Jestem nawet pewny. To tylko fajerwerk, co nie przeszkadza, że musimy się zaopatrzyć w towar, bo wiele artykułów jest na wyczerpaniu.

— Zrób mi spis, a ja załatwię. Chciałbym zobaczyć, czy u wszystkich kupców chrześcijańskich był taki odbyt jak u nas.

— A dobrze, siadaj i pisz, ja ci podyktuję.

Trwało to dosyć długo, gdyż przy poszczególnych artykułach trzeba było zastanowić się, ile potrzeba do sklepu i do ekspedycyi na prowincyę.

Wreszcie Liński wyszedł, a chcąc dostać się na Marszałkowską, musiał przejść obok sklepów Arona i Chaskla.

Obydwaj stali w drzwiach swych sklepów i z pogardą patrzyli na idącego Lińskiego. Chaskiel nie mógł znieść tego, ażeby ten goj przeszedł obok spokojnie, i zawołał na drugą stronę ulicy:

— Joś! Polacy są bardzo dumni z posła, którego my potrzebowali im dać.

— Ja to wiem, oni przekonali się, że my delikatni ludzie, na co nam dotykać się ich świństwa, niech to zrobi nasz goj, — zaśmiał się Joś.

Liński stłumił w sobie gniew i oburzenie, udał że nie słyszy, szedł dalej i ucieszył się widząc pustki w sklepach żydowskich, gdy do sklepów chrześcijańskich co chwila wchodzili kupujący.

Wszedł na Marszałkowską i tak był zajęty obserwowaniem ruchu po sklepach, że przechodził tuż obok Hali i nie zauważył jej, nie ukłonił się, dopiero ona, zarumieniona, mijając go powiedziała:

— Dzień dobry panu!

Poznał głos, spojrzał i uradowany podał jej rękę mówiąc:

— Widziała pani? Jaki to radosny objaw! Jak kocham tych ludzi! Jacy oni zacni, rozumni, dzielni!

— Ale zobacz pan tam dalej Marszałkowską, Krakowskie, Nowy Świat, — mówiła rozpromieniona, — ja od rana chodzę po mieście i takam uradowana, taka szczęśliwa!...

— I ja również, a pani gdzie idzie?

— Wracam do domu.

— Może przejdziemy się Marszałkowską razem, a potem pojedzie pani tramwajem do domu?

— Dobrze, — szli razem, — to przyjemnie módz się podzielić z kimś swemi wrażeniami... O, widzi pan, dochodzimy do sklepu Reinherca, zobaczy pan ilu kupujących, — zaśmiała się.

Dochodzili do sklepu. W drzwiach stał Reinherc, patrzał na przechodzących i gryzł z niecierpliwością paznogcie. Ujrzał Halę i Lińskiego, jeszcze bardziej wysunął się z drzwi i patrzał na nich drwiąco. Gdy przechodzili obok, zawołał głośno do żony:

— Masza! Chodź, zobacz, z kim się łajdaczy ta ulicznica, córka Lelickiego!

— Idź pani prędko naprzód, — szepnął Liński i szybko odwróciwszy się uderzył w twarz Reinherca, który się zatoczył i byłby upadł, lecz chwycił się drzwi.

— Co to jest? Policya! Rozbój! — wrzeszczał, trzymając dłoń na czerwonym policzku.

W jednej chwili, jak zresztą zawsze, zbiegł się tłum przechodniów, a Reinherc, wskazując na Lińskiego, krzyczał:

— Trzymajcie go! To zbój! On mnie bił!

— Co się stało? Co było?

— Ten żydziak obraził panią, z którą szedłem i ukarałem go.

— Bardzo słusznie!... Bardzo dobrze! Za dużo te żydy pozwalają sobie!... A może mu poprawić z drugiej strony!

Reinherc zobaczył złe spojrzenia, oburzone i gniewne miny, i jak najszybciej schronił się do sklepu.

Liński uchylił kapelusza i wycofał się z tłumu, szukając oczyma Hali. Ujrzał ją na rogu Jerozolimskiej Alei, spoglądającą z niepokojem w stronę sklepu Reinherca. Zbliżył się i dopiero, gdy był tuż przy niej, spostrzegła go i powiedziała z wyrzutem:

— To bardzo źle, że pan zważa na żydowskie gadanie! Czyż ono może nas obrazić?

— Gdyby był tylko o mnie mówił, byłbym zniósł spokojnie... Ale to już minęło, mówmy o bojkocie.

— Chciałam pana zapytać, jakim sposobem powstała ta zmowa przeciw żydom? Kto rzucił hasło?

— Formalnie „Gazeta Poranna“, ale jak tyle, tyle haseł, byłoby i to hasło minęło bez echa, gdyby...

— Nie wybór posła, — dokończyła Hala.

— O, nie! Wybór był tylko symbolem, był manifestacyą siły żydowskiej, był tym momentem, gdy nagle cały naród ujrzał przed sobą niebezpieczeństwo czwartego zaboru Polski. Zobaczyliśmy czającego się wroga, który czeka tylko sposobnej chwili, ażeby rzucić się na nas i zawładnąć wszystkiem co mamy, zdeptać wszystko co czcimy i kochamy. Większość naprzykład służby naszej prawdopodobnie nie umie czytać, a w każdym razie nie zajmuje się gazetami, ale instynktownie kocha swój kraj i staje w jego obronie, czując niebezpieczeństwo.

— I prawda panie, że zwyciężymy! mówiła z błyszczącemi oczyma.

— Jeśli cały naród pójdzie zgodnie.

— Dlaczegóż nie miałby iść?

— To zależy od naszych pań, bo nie mąż załatwia sprawunki, nie on kupuje, tylko żona, a kobiety, ażeby pozornie oszczędzić grosz jeden, gotowe są iść do najwstrętniejszych nor żydowskich i kupić zbrakowany lub zleżały towar.

— To nieprawda, — powiedziała tonem rozdrażnionym, — ja pierwsza nigdy i nic nie kupuję u żydów. Nie przypuszczałam, że i pan należy do tych, którzy wszystko złe widzą w kobietach.

— W innych, przeciętnych, ale nie w pani, bo pani jest najlepszą, najdoskonalszą istotą, i nie żadną kobietą, ale człowiekiem.

Zarumieniła się z radości, odczuła szczerość Lińskiego, ale zarazem uznała, że nie wypada mówić z nim o tem i spytała:

— A jak panu idzie w sklepie?

— Doskonale! urobiłem ręce, jak to mówią, po łokcie, tyle było zajęcia.

— Ach, jak to dobrze! — zaśmiała się wesoło.

— Czy to, że rąk nie czuję?

— I to także, bo przecież i pan woli, ażeby każdy grosz do nas wpływał, nie do żydów... Idzie mój tramwaj, muszę do domu.

— A, jeśli pani musi, to trudno... Chciałem jeszcze dowiedzieć się o ojcu pani, o panu Władysławie...

— Prawda!... Pan wie, że tatuś wyrzucił Reinherca?

— Nie wiedziałem, to bardzo dobrze.

— Tatuś pojechał do Łucka, podobno są tam jakieś nieporządki w lesie, kupionym przez filię tatusia.

— Jakie?

— Tego nie wiem. Władek coś wie, ale nie mówi. On teraz w biurze zastępuje tatusia, ale już więcej nic nie powiem, a jeśli pan chce się dowiedzieć, przyjdź pan.

— Bardzo chętnie.

— Mieszkamy na Wiejskiej, pewno pan zapomniał.

— Pamiętam! — zaśmiał się wesoło, — to dla mnie najmilsza ulica.

— I Janka spodziewamy się lada dzień... a teraz, do widzenia! podała mu rękę i wskoczyła do tramwaju.

(Ciąg dalszy nastąpi).

że pozwoliłem sobie zająć nią odczytowy wieczór dzisiejszy.

Istotnie, gdy chodzi o komunikacyę, jako jeden z czynników ekonomicznego i kulturalnego podniesienia kraju, to najbaczniejszą uwagę zwrócić musimy przedewszystkiem na rozwój sieci kolejowej. W szeregu środków komunikacyjnych koleje żelazne na pierwsze wybiły się miejsce, a to dzięki licznym przymiotom, z których uważamy za najważniejsze: taniość transportów, szybkość, zdolność przewozu wielkich mas, akuratność i bezpieczeństwo. U nas, gdzie żeglugi prawie niema, wystarczy dla uwydatnienia przymiotów kolei porównać je z jedyną istotną ich konkurencyą t. j. z transportem na gościńcach.

Porównanie to wykazuje niezbitą wyższość kolei. Naprzód co do taniości: transport gościńcem kosztuje za 100 kg. wagi towaru i za 1 klm. odległości około 3,5 hal., a na kolei przeciętnie 0.45 hal., czyli 8 razy mniej; od osoby 1 klm. na gościńcu przy jakiej takiej wygodzie zapłacić trzeba około 20 hal., na kolei przeciętnie 3.2 hal., czyli 6 razy mniej. Potem szybkość, gdy pociąg towarowy robi 30 klm. na godzinę, w takim czasie ładowna fura ujedzie tylko 4 klm., czyli posuwa się 7 razy wolniej; pociąg pospieszny jedzie z chyżością 50 klm. na godzinę, furmanka z pasażerami w dobre konie zaprzężona, robi 10 klm. czyli 5 razy mniej, niż kolej. Co do zdolności przewożenia wielkich mas, to gdy weźmiemy pod uwagę, że na jeden pociąg towarowy, transportujący 500 ton, trzebaby 250 wozów drogowych, do tego 500 koni, 250 woźniców i uwzględnimy, że pociągiem kolejowym, jako mającym chyżość 7 razy większą, można w równym przeciągu czasu i na równą odległość 7 razy więcej transportów uskutecznić, ujrzymy całe niepodobieństwo skutecznej konkurencyi w tym względzie wozów drogowych z kolejami. Akuratność ruchu kolejowego jest tak wielka, że wyjeżdżając choćby na drugi koniec kontynentu, możemy zapowiedzieć czas przybycia dokładnie niemal co do minuty, o czem przy podróżowaniu gościńcem mowy być nie może. O bezpieczeństwie ruchu kolejowego mówi nam statystyka: w roku 1911 tylko na kolejach całej Austryi 13 osób zabitych, a 426 pokaleczonych przy 206,000.000 przewiezionych osób, z czego na Galicyę przypadnie, odpowiednio do ruchu, jaki mają nasze koleje, 39,000.000 przewiezionych osób, 2,5 osoby zabite, a 81 pokaleczonych, a taką liczbę ofiar w roku dają z pewnością ulice samego tylko Lwowa przy swoim niewielkim ruchu kołowym.

Te przymioty kolei, jako środka komunikacyjnego, łącznie z niezmiernie ważnem, a nieznanem w innych przedsiębiorstwach transportowych, postanowieniem, że kolej jako przedsiębiorstwo transportowe od każdego jednakowo stałą cenę za swe oznaczone świadczenia pobiera — sprowadziły ogromne przeobrażenia w całem życiu społeczeństw. Koleje zbliżają do siebie okolice, kraje i ludy; one umożliwiają [illegible] ułatwiając jej chwilowe lub stałe zmiany miejsca pobytu; one dla producentów zdobywają nowe rynki zbytu, a dla konsumentów większe obszary zaopatrywania się w potrzebne wytwory [illegible] towarów na bardzo dalekie nieraz przestrzenie; przez dogodny transport kolejami wzmogła się produkcya rolna i leśna; tak samo wzrósł odbyt płodów kopalnianych, poprawiły się stosunki zdrowotne, np. przez szybkie dostarczanie środków leczniczych i lekarzy w miejsca dotknięte epidemiami; wykonywanie władzy państwowej stało się łatwiejszem; urządzenia pocztowe zyskały ogromną pomoc; obrona kraju nowe otrzymała narzędzie i t. d. i t. d.; poprostu niema dziedziny życia ludzkości, na któraby koleje wpływu swego nie wywarły. A że wpływ ten niesie z sobą rozkwit okolicom i krajom, przeto na całym świecie starano się o zdobycie jaknajrozleglejszej sieci kolejowej. Starała się też o to Austrya, a w niej staraliśmy się i my.

Niestety prześcignęły nas ogromnie w tych staraniach [illegible] proc. Galicya ma 1 klm. kolei na 1948 mieszkańców, a Austrya dolna na 1 klm. na 1426 mieszkańców, Pobrzeże na 1 klm. na 1526 mieszkańców, czyli mają około 30 proc. więcej kolei niż Galicya; Morawy mają 1 klm. na 1243 mieszkańców, czyli 60 proc. więcej, niż Galicya; Styrya ma 1 klm. na 977 mieszkańców, Kraina — na 1036, Tyrol i Przedarlania — na 950 mieszkańców, Austrya Górna — na 830, Śląsk — 1149, Czechy — 1000 mieszkańców, czyli wszystkie te kraje mają dwa razy więcej kolei; Salzburg ma 1 klm. na 514 mieszkańców, Karyntya ma 1 klm. na 638 mieszkańców, czyli ma trzy razy więcej kolei; nawet Bukowina, od której uważamy Galicyę za wyżej stojącą gospodarczo, ma 1 klm. na 1351 mieszkańców, czyli w stosunku do ludności, posiada 50 proc. więcej kolei, niż Galicya. My stoimy najniżej. Także wyprzedzić jeszcze jeden kraik, Dalmacya, mająca 1 klm. kolei na 2763 mieszkańców, jednak Dalmacya, utworzona z grupy wysp i wąskiego przymorskiego pasa ziemi z przeważną liczbą ludnych miejscowości nad morzem, ma dla swoich 645.666 mieszkańców jeszcze 1000 klm. linii komunikacyjnej okrętowej, czyli 1 klm. na 650 ludzi w ten sposób o dużo przewyższa Galicyę.

Wynik dotychczasowych zabiegów o koleje przyniósł nam miejsce ostatnie; stan taki stwierdzić musimy dzisiaj, co zaś będzie dalej, pokaże dopiero przyszłość. Rozwój kolei nie doszedł nigdzie do szczytu, owszem cały świat i nadal stara się wyzyskać każdą nadarzającą się okazyę dla zdobycia jaknajwięcej nowych linij kolejowych.

I my właśnie teraz stanęliśmy przed jedną z takich okazyj.

Rzecz sama znana jest dostatecznie z dzienników. Oto rząd centralny, częścią z własnego natchnienia, częścią pod naciskiem opinii, postanowił wnieść do parlamentu ustawę o wybudowaniu szeregu kolei lokalnych w państwie, a nawet ostatnimi dniami ustawę tę Izbie posłów przedłożył. W ten sposób stworzyła się okazya otrzymania dla kraju nowych linij kolejowych, obecnie chodzi o takie jej wyzyskanie, by tych kolei było jaknajwięcej.

Niestety pierwsza część usiłowań w tym kierunku nie skończyła się dla nas pomyślnie.

Jan Popielecki.

Głos rosyjski o znaczeniu Kościoła katol. w Polsce.

Jesteśmy wprawdzie przyzwyczajeni do tego, że opinia rosyjska wyraża się wciąż w sposób jak najbardziej nieprzychylny o Kościele katolickim w Polsce, i że ze złą wolą przedstawia jego znaczenie i stosunek do naszego społeczeństwa — jednakże artykuł, jaki w tej materyi umieściło „Now. Wremia“ w swym numerze z dnia 23 bm. stanowi do pewnego stopnia rekord perfidyi, a miejscami bezgranicznej... naiwności.

Autor wspomnianego artykułu, podpisany pseudonimem Irin, wziąwszy asumpt z wiadomości podanej przez „N. Wremia“, jakoby Stolica Apostolska zażądała od rosyjskiego rządu prawa nominacyi, uwalniania i oddawania pod sąd duchownych katolickich, wyjaśnia obszernie polityczne znaczenie Kościoła katolickiego w Polsce. W wywodach swych rosyjski publicysta, aczkolwiek zionie nienawiścią do katolików wogóle a w szczególności — do księży katolickich — przyznać jest zmuszony, że „religia katolicka, zachowawszy nietkniętymi język i obrzędy kościelne, stała się ostoją polskiego narodowego samopoznania“. Dalej zaś p. Irin po rozmaitych dygresyach historycznych pisze w ten sposób:

„W jaki nieuchwytny sposób nauczyło się duchowieństwo katolickie propagować polską ideologię, można sądzić choćby po ruchu posągów Chrystusa, uginającego się pod ciężarem krzyża, które są w wejściu prawie każdego kościoła. Na tych posągach palec wskazujący prawej ręki Chrystusa skierowany jest zawsze w stronę Austryi (sic!!!). I, rzecz prosta, ludność polska doskonale rozumie znaczenie tego symbolu“.

„Z biegiem czasu zlały się w jedno w światopoglądzie polskich mas kwestye religijne z kwestyami narodowemi i politycznemi a polityczni wodzowie polscy uważają religię katolicką za jedno tylko ognisko sprawy narodowej... W ten sposób polscy nacyonaliści, t. j. olbrzymia większość polskiego narodu, uznaje tożsamość polskiej polityki narodowej z polityką Kościoła“.

Bezmyślna nienawiść do katolicyzmu tak zaślepia rosyjskiego dziennikarza, że chcąc zohydzić Kościół katolicki, oddaje mu największe pochwały z naszego punktu widzenia. Tak samo wypada jego krytyka odnośnie do księży i episkopatu polskiego. Znajdujemy bowiem w jego wywodach stwierdzenie faktu, że „Kościół rzymsko-katolicki w Polsce był w ostatnich pięćdziesięciu latach ostoją i rozsadnikiem polskich ideałów politycznych“ i że „ksiądz katolicki jest przedewszystkiem Polakiem“.

Prosty stąd wniosek, że rząd rosyjski powinien całą siłą popierać prześladowany przez katolicki Kościół maryawityzm, bo „jego duchowni wykazują szczególną sympatyę do prawosławia“ i „nakazują swym jednowiercom zupełne posłuszeństwo władzy“.

Artykuł swój kończy rosyjski dziennikarz gorącem wezwaniem do rządu, aby nie uwzględnił rzekomego memoryału Ojca św., bo „uwolnienie księży z pod władzy rosyjskiego rządu jest marzeniem nietylko księży katolickich, ale także wszystkich Polaków i byłoby uważanem za wielkie polityczne zwycięstwo tych ideałów, które wyrażają się w pojęciu „sprawy narodowej“...

Tego rodzaju artykuły, jak omawiany mają przynajmniej tę dobrą stronę, że, aczkolwiek bezwiednie, wyjaśniają publiczności rosyjskiej prawdziwe znaczenie Kościoła katolickiego dla Polski.

Ziemie polskie.

Z Wielkopolski.

Sprzedawczycy. Pisma wielkopolskie notują znowu kilka smutnych faktów frymarki ziemią. Paszotta sprzedał posiadłość swoją w Osieczku w powiecie Wąbrzeskim, obejmującą przeszło 60 mórg dobrej ziemi, kolonišcie Wetzikerowi z Dębowej Łąki za 48.750 mk. Posiadłość ta znajdowała się od przeszło 100 lat w polskich rękach, a p. Paszotty nic nie zmuszało do sprzedaży. P. Gryza w Wielkich Bradzawach sprzedał swoje gospodarstwo, obejmujące 45 mórg, Niemcowi Kühnowi z Wąbrzeżna za 28.500 mk.

Landrat Halem kandyduje! Komisya rugów poselskich parlamentu niemieckiego unieważniła — jak wiadomo — mandat poselski landrata Halema wybranego dzięki nadużyciom władz pruskich w okręgu świeckim w Prusach zachodnich. Halem w następstwie tej uchwały mandat złożył, a rząd rozpisał nowe wybory. Obecnie, jak donoszą pisma wielkopolskie — niemieckie władze wyborcze w powiecie świeckim postawiły ponownie po raz trzeci, kandydaturę landrata Halema. Widać z tego, że pan landrat uwziął się, aby reprezentować powiat swój w parlamencie. Miejmy nadzieję, że Polacy tym razem będą mieli więcej szczęścia w walce wyborczej.

Zasądzenie pruskiego redaktora. Przed sądem ławniczym w Gdańsku toczył się proces posła ks. Dunajewskiego z Lipuszy przeciw redaktorowi „Danziger N. Nachrichten“ Sanderowi o obrazę czci. Redaktora Sandera skazano w dwóch wypadkach na 50 marek grzywny, ponoszenie ³/₄ dość znacznych kosztów sądowych i ogłoszenie wyroku w „Danziger Nachrichten“.

Z Królestwa Polskiego.

Nowa sekta. Urzędowy „Warszawski Dniewnik“ donosi: „Wskutek starań członków stowarzyszenia religijnego „Pierwszych chrześcijan“ główny naczelnik kraju zatwierdził zamieszkałych w Warszawie Wacława Żebrowskiego na stanowisku kierownika członków rzeczonego Stowarzyszenia i Stefana Bortkiewicza na stanowisku jego zastępcy“. Żebrowski był niegdyś księdzem katolickim, następnie został duchownym maryawickim i po słynnych zajściach przed paru laty wśród maryawitów warszawskich, zwolennicy jego utworzyli secesyę, która połączyła się ostatecznie ze zwolennikami ekskiędza katolickiego Bortkiewicza i wspólnie utworzyli Stow. „Pierwszych chrześcijan“.

Oprócz więc maryawitów posiadać będzie Królestwo drugą sektę maniaków, prowadzonych przez szalbierza.

Z Litwy.

Walka z Kościołem katolickim na Litwie. Na walkę z katolicyzmem w gub. mińskiej Synod wyasygnował ze specyalnych sum 700 rubli, które mają pójść, jako fundusz zapomogowy, na t. zw. kursy misyonarskie.

O Polaków na Litwie i Rusi. Poseł Czichaczew, który stale zajmuje się kwestyą polsko-rosyjską i pragnie rozwiązać ją w myśl interesów nacyonalistów, proponuje w nowym dzienniku nacyonalistów, „Gołos Rusi“, następujące środki przeciwko polskim obywatelom ziemskim na Litwie i Rusi:

1) Wykupywanie majątków z rąk polskich za pośrednictwem Banku włościańskiego. 2) Osadzanie bezrolnych chłopów z wewnętrznych gubernij Cesarstwa w okolicach, zamieszkanych przez Polaków. 3) Udzielenie pewnych ulg kupcom rosyjskim. 4) Wzbronienie parcelacyi majątków polskich w celach kolonizacyi polskiej i rozciągnięcie w tym celu ścisłego nadzoru nad działalnością banków prywatnych i organizacyj niezalegalizowanych. 5) Zreformowanie stanowego Banku włościańskiego w ten sposób, by pożyczki otrzymywać mogli również ludzie innych stanów, o ile wyrażą chęć nabycia majątku w prowincyach o ludności mieszanej.

KRONIKA.

Wiec Charytatywny, który odbędzie się w niedzielę dnia 1 marca br. o godz. 5 popołudniu w sali Kongregacyjnej (plac Maryacki, bramka przy kościele św. Barbary, I. p.), staraniem Krakowskiej Sodalicyi Panów.

Wieczór Sonat odbędzie się w Ognisku naucz. (Rynek 29, II. p.) w sobotę dnia 28 bm. o godz. wpół do 8 wieczorem z zaszczytnem udziałem prof. Dra Józefa Reissa, p. Wandy Bobkowskiej i p. Władysława Kłosińskiego.

Miejsce siedzące 1 K, stojące 50 h. Bilety można wcześniej nabywać w sekretaryacie Ogniska między godz. 6 a 7 wieczorem.

Ze Stowarzyszenia nauczycielek. W sobotę dnia 28 bm. o godz. 6 wieczorem odbędzie się w Czytelni Stowarzyszenia (Karmelicka 32, I. p.) zebranie towarzyskie, na którem p. Zofia Nowakówna wygłosi odczyt p. t. „Znaczenie dzieł Förstera we współczesnej pedagogii“. Goście mile widziani.

Walne zgromadzenie Chrześcijańskiego Towarzystwa oszczędności i pożyczek odbędzie się w piątek 27 bm. o godz. 5 popołudniu w lokalu własnym w domu przy placu Maryackim l. 2.

Kalendarzyk astronomiczny: Wschód słońca rozpocznie się jutro o godz. 6 min. 32; zachód przypada o godz. 5 min. 15; długość dnia godzin 10 minut 43.

Kalendarzyk kościelny: Jutro we czwartek Aleksandra, pojutrze w piątek Leandra.

Pogoda. Dnia 24-go lutego termometr doszedł od — 0·1 do + 8·7 C. — barometr podniósł się.

Dnia 25 lutego o godzinie 7 rano stan barometru 734·9 mm, — termometru + 0·8 C. Wiatr północno-wschodni.

Stan pogody w Zakopanem. (Informacya Związku turystycznego). Ciepłota — 1° C. Prognoza: Dość ciepło, śnieg bez zmian.

Kraków, dnia 25 lutego.

Popielec. I skończył się czas „balów, szałów“, nieprzespanych nocy, towarzyskiego pocenia się, zbiorowych nudów, wydekoltowanej blagi, wygorsowanej sztuczności, ciężkiej pracy nóg, zawrotnych wirów tańca i głowy — dobiliśmy do spokojnego postu. Czas zacząć żyć inaczej, umartwienie rzekome postu jest raczej pożądanym odpoczynkiem. Nie bawiliśmy się znów hucznie w tym roku, bo nie było powodu, ani... za co — tem też radośniej witamy popielec, bo kończy on okres karnawałowego rytmu życia, które przecież „nie jest balem“.

Z teatru miejskiego. We czwartek, korzystając z powrotu p. Adwentowicza, daje teatr nasz poraz 12, dowcipną „Bajkę o wilku“, graną dotąd zawsze z wielkiem powodzeniem, która tylko na czas jakiś usuniętą być musiała z repertuaru, z powodu urlopu Karola Adwentowicza, niezrównanego w poczwórnej swej roli Jerzego Szabó.

IV. koncert symfoniczny, zapowiedziany na piątek 27 b. m. zainteresował liczne koła muzykalnej publiczności ze względu na zajmujący program, obejmujący Smetany „Wełtawę“ i Stojowskiego Symfonię D-mol, a nadto ze względu na Solistę, p. Zdzisława Jahnkego, artystę skrzypka, który odegra koncert Brucha z orkiestrą i „Ciaconę“ Bacha. Koncertant jest uczniem głośnego pedagoga Gecznikowa (w Berlinie) a występami swojemi w Warszawie i w miastach niemieckich zdobył sobie ogólne uznanie prasy.

Bilety na ten koncert, z którego dochód przeznaczono na rzecz Związku młodzieży rękodzielniczej — sprzedaje księgarnia S. A. Krzyżanowskiego.

Poranki muzyczne. Solistką czternastego poranku, który się odbędzie w niedzielę 1 bm. będzie p. Zofia Bandrowska, uczenica ś. p. Al. Bandrowskiego, studyująca obecnie repertuar operowy za granicą. W poranku tym muzyka wojskowa I p. p. odegra między innemi wysoce interesującą suitę symfoniczną rosyjskiego kompozytora Runsky-Korsakowa.

Zniesiona konfiskata. Ostatni numer katolickiego pisma ludowego „Nowy Dzwonek“ został przez prokuratora państwa skonfiskowany za artykuł p. t.: „Dziesięcioro przykazań o żydach“. Sąd krajowy karny, jako prasowy atoli zniósł konfiskatę, a w motywach swego orzeczenia między innemi powiada: „w artykule tym autor propaguje tylko hasło „swój do swego“, co wyraźnie na końcu zaznacza, ostrzega czytelników katolików, dla których pismo jest przeznaczone jedynie przed wyzyskiem ze strony szkodliwych jednostek społeczeństwa żydowskiego“.

Może to orzeczenie sądu przyczyni się do wyjaśnienia pojęć w sprawie żydowskiej u ck. prokuratora i ochłodzi jego filosemicki zapał do tępienia niezależnej od żydów prasy.

Doroczna loterya fantowa na dochód Towarzystwa dobroczynności odbędzie się dnia 1 marca o godzinie 3 popołudniu w wielkiej sali Starego Teatru. Prezesowa Tow. hr. Andrzejowa Potocka prosi członków Towarzystwa i osoby mu życzliwe, o nadsyłanie fantów i datków do soboty do godziny 5 popoł pod Barany.

Towarzystwo Dobroczynności, które tylko raz do roku odwołuje się do publicznej filantropii, zasługuje na ogólne poparcie jako instytucya, spełniająca poważne zadanie społeczne.

Nadmienić trzeba, że p. Trzciński, dyrektor koncertów krakowskich, uznając doniosłe znaczenie Towarzystwa, udziela sali Starego Teatru na loteryę zupełnie bezinteresownie.

Akadem. koło art. mil. dram. klas. na Walnem Zgromadzeniu obrało nowe prezydyum i wydział, w skład którego weszli: St. Skalski (prezes), K. Murdzieński (wiceprezes), H. Grodzki (sekretarz), St. Lewicki (skarbnik), E. Ader (bibliotekarz), I. Izdebski, T. Gaweł, K. Benda, K. Krzyżanowski (przew. kom. art.), I. Dworski, K. Keklewski (przew. kom. szkont.), Dołęga i Kijewski.

Roki sędziów przysięgłych na kwiecień. Pod przewodnictwem r. dworu Stawarskiego odbyło się dzisiaj przed południem w kraj. sądzie karnym losowanie sędziów przysięgłych na kadencyę kwietniową. Obecni przy losowaniu byli r. Ajdukiewicz i Dr Markiewicz. Prokuratoryę państwa zastępował prof. Dr Ujejski. Izbę adwokacką reprezentował adwokat Dr Tomik.

Wylosowani zostali na sędziów przysięgłych pp.: Armółowicz T. urz. spół. fakt., Baluk L. piekarz, właść. real., Błasiński H., rzeźnik, Boguszowski St., urzęd. Tow. roln., Charłampowicz R., urzędnik Tow. wzaj. ubezp., Czapnicki L., właść. real., Czerwiński St., wł. dóbr, Czyż Aleks., urzędnik banku austr.-węg., Drozdowski St., wł. dóbr, Dr Epstein St., chemik, Emilewicz Jan, właść. real., Feczko Michał, właść. real., Feldstein J., urzędnik banku hip., Filipkiewicz J., urzędnik Tow. wzaj. ubezp., Grabowski W., apteka, Grabowski Z., właść. real., Goldfinger K., właść real, Kalina A., urzędnik Tow. wzaj. ubezp., Kwiatkowski J., handel węgli, Dr Kirchmayer K., właść. młyna, Kuchtowski St., urzędnik banku galic., Macudziński J., apteka, Morisch Abr., właść. real., Mikucki J., kasyer kasy oszcz., hr. Edward Mycielski, właść. dóbr, Olwein L., dyrektor kopalni, Piotrowski L., właść. cukierni, Raczyński A., kantor wymiany, Rogowski W., urzędnik Tow. wzaj. ubezp., Stankiewicz J., blacharz, Stankiewicz Fr., właść. real., Szklarski L., właść. real., Dr Steczkowski Wł., urzędnik banku galic., Szotarski M., urzędnik kasy oszcz., Truskolaski J., urzędnik Tow. wzaj. ubezp., Zakrzowiecki A., właść. real.

Przysięgli zastępcy: Cendrowski St., właść. real., Gorgoń Fr., przemysłowiec, Górecki W., właść. real., Hirsch Wolf., właść. real., Kuczyński Feliks junior, blacharz, Machnicki A., sprzedaż dewocyonaliów, Majcher A., właść. real., Spytkowski Fr., rzeźnik, Wałecki J., kapitalista.

Poświęcenie fabryki cukrów „Kryształ“. W Podgórzu przy ul. Słowackiego odbyło się wczoraj po południu uroczyste poświęcenie fabryki cukrów pod nazwą „Kryształ“. Poświęcenie fabryki dokonał X. prałat Gonszecki w asystencyi X. kapelana Tejcha.

Nowo poświęcona fabryka mieści się w siedmiu wzorowo utrzymanych halach, w których pracuje około 40 robotników i robotnic. Obecny kierownik fabryki p. Sobolewski, daje gwarancyę, iż nowy posterunek przemysłu polskiego, znajdzie ogólne uznanie dla dobroci swoich wyrobów.

Pracę we fabryce wykonywują jedynie polscy robotnicy.

Złodzieje na gościnnych występach. Dnia 7 b. m. przytrzymała policya towarzystwo z 2 mężczyzn i jednej kobiety, które zbyt hojnem szafowaniem grosza zwróciło na siebie uwagę. Całe towarzystwo nie chciało początkowo wyjawić swych nazwisk. Przyciśnięci jednak do muru podali, że nazywają się: Olesb, Gajewski, i Orłowowa, i pochodzą ze Staszowa. Policya krakowska wysłała do tamtejszych władz rosyjskich rysopis aresztowanych. Niebawem nadeszło od żandarmeryi staszowskiej pismo z doniesieniem, iż aresztowane w Krakowie towarzystwo, jest bandą dobrze zorganizowanych i wielokrotnie już karanych złodziei, poszukiwanych przez tamtejsze władze.

Ujęcie włamywacza. Onegdaj — jak to już donieśliśmy — włamali się nieznani sprawcy do bożnicy przy ul. Szewskiej. Wczoraj aresztowała policya sprawcę tego włamania w osobie 33 letniego Süssla Stroma w chwili, gdy chciał sprzedać skradziony z bożnicy puhar oraz puszkę srebrną, służącą do celów rytualnych.

Włamanie do składu skór. Do składu skór Saula Schreibera przy ul. Bożego Ciała, włamali się wczoraj nieznani sprawcy i skradli skór za 400 K. Za włamywaczami śledzi policya.

Zamach samobójczy. Wczoraj wieczorem zawezwano Pogotowie rat. na ul. Dietlowską pod l. 50, gdzie zamieszkała tam Stefania Ż. usiłowała się otruć, zażywszy znaczniejszą ilość spirytusu gorczycznego. Lekarz dyżurny po przeszło godzinnym ratunku przewiózł desperatkę do szpitala św. Łazarza w stanie groźnym.

Poparzona benzyną. P. Wiktorya Jagiełło, zamieszkała przy ul. Karmelickiej l. 27, czyszcząc wczoraj popołudniu rękawiczki benzyną, uległa silnym poparzeniom spowodowanem nieostrożnem obchodzeniem się z ogniem. Ciężko poparzoną przewiozło Pogotowie po opatrunku do szpitala św. Łazarza.

Kronika zamiejscowa.

Stapińszczycy przeciw misyom. Piszą do nas z Grybowa: Wielkie oburzenie w tutejszej parafii wywołała wieść, że p. Cieluch, były poseł i były szynkarz — obecnie wicemarszałek powiatu — wraz ze swym adjutantem, od lat suspendowanym nauczycielem Westfalewiczem zamierza urządzić demonstracyjny wiec przeciw misyom. W Grybowie bowiem 1 marca rozpoczynają się misye ludowe. W tym samym czasie stapińszczycy ogłosili publiczny wiec, aby przeszkodzić misyom. Stapiński zhańbił swą polityką chłopa polskiego, a obecnie chce mu już zupełnie wiarę wydrzeć, zapewne w myśl zobowiązań sojuszu socyalistyczno-żydowskiego. W tej robocie w tutejszym powiecie mają mu dopomódz wyż wspomniani manekini. Chyba Starostwo zrzuci nareszcie maskę dwulicowości i nie dopuści do urządzenia tego wiecu i rozwijania propagandy antyreligijnej. *G.*

Z powszechnego Zakładu pensyjnego. „Gazeta Lwowska“ w Nrze z dnia 22 lutego b. r. podaje obwieszczenie Biura krajowego Powszechnego Zakładu pensyjnego o rozpisaniu wyborów do ciał reprezentacyjnych rzeczonej instytucyi. Obwieszczenie zawiera bliższe objaśnienia dotyczące wyborów. Kataster członków mogą strony interesowane przeglądnąć w Biurze krajowem, celem łatwiejszego porozumienia się co do kandydatów.

Samobójstwo docenta Uniwersytetu lwowskiego. Z Monachium donoszą, że popełnił tam onegaj samobójstwo znany okulista i docent Uniwersytetu Dr Alfred Burzyński. Przed kilkunastu dniami wyjechał ze Lwowa, wybierając się w dłuższą podróż do Egiptu. Opowiadają, że w ostatnich czasach był bardzo zdenerwowanym i to prawdopodobnie przyczyniło się do samobójstwa.

O milionowe oszustwo. Wczoraj rozpoczęła się przed trybunałem sądu lwowskiego rozprawa o głośne onego czasu milionowe oszustwo dokonane ze szkodą śp. Franciszka Włodka, właściciela dóbr.

Oskarżeni są Jakób Hutterer, b. kierownik tartaku parowego w Topolnicy, Saul Hutterer, b. właściciel tego tartaku, Wilhelm Kleinhändler, b. urzędnik bankowy w Chrzanowie i Nechemiasz Rosenberg, b. dyrektor komercyalnego zakładu kredytowego w Chrzanowie.

Pierwsi dwaj wyłudzili od śp. Włodka podpisy wekslowe na 120.000 K, a wszyscy czterej razem wyzyskali słabość umysłu śp. Włodka i przez podstępne omamienie skłonili go do zawarcia w roku 1908 niekorzystnej umowy o spółkę w tartaku parowym w Topolnicy, skutkiem czego śp. Włodek poniósł olbrzymie straty. Rozprawa potrwa najmniej tydzień.

Wieliczka została w ostatnich dniach nawiedzoną przez szajkę zawodowych i śmiałych włamywaczy, którzy dokonali szeregu włamań na szkodę licznych właścicieli domów i urzędników salinarnych. Szkoda, jaką ponieśli, dochodzi do 4 tyś. koron. Najwięcej poszkodowany został N. Waldman, któremu zabrano garderobę i biżuteryę za blisko 1000 K. Część zrabowanych przedmiotów znaleziono na Kazimierzu w Krakowie u pewnego żyda, trudniącego się handlem kradzionych przedmiotów.

Włamywaczami są Roman Ćwik i Stanisław Garncarz z Podgórza, którzy jednakowoż zbiegli w niewiadomym kierunku, natomiast trzeciego wspólnika, niejakiego Adolfa Goldbergera, 28 letniego blacharza, aresztowano.

Ze świata.

Ludność katolicka w prowincyach Rzeszy niemieckiej. Ciekawe cyfry o rozsiedleniu ludności katolickiej w prowincyach Rzeszy podają dzienniki niemieckie.

Księstewko Hohenzollern ma 94 procent katolickich mieszkańców. Nadrenia, Bawarya, Alzacya i Lotaryngia mają 69 do 76 procent katolików. Trochę więcej niż połowę aż do dwóch trzecich katolików mają Badenia i Poznańskie. W Prusach Zachodnich, na Śląsku i w Westfalii tworzą katolicy mniejwięcej połowę obywateli. Wyrtembergia i księstwo hesko-nasawskie mają przeszło 25 do 30 procent katolików. Wielkie księstwo oldenburskie ma przeszło 15 procent katolików. Przeszło 10 ale niżej 15 procent katolików jest w Prusach Wschodnich, w Berlinie i w Hanowerskiem. — Mniej niż 10 procent katolickiej ludności posiadają pruskie prowincye: Brandenburgia, Saksonia i Szlezwik-Holsztyn, oraz państwa: Brunświk, Saksonia, Meklenburgia, wszystkie księstwa saskie, Anhalt, Waldeck, Schwarzburg, Reuss i 3 wolne miasta. Z tego wynika, że z pomiędzy 39 dzielnic Niemiec, pominąwszy dzielnice z polską ludnością, a więc Prusy Zachodnie, Poznańskie i Śląsk oraz Alzacyę i Lotaryngię, gdzie częściowo zamieszkuje ludność francuska, wtedy pozostanie tylko: Badenia, Nadrenia, Westfalia, Bawarya i Hohenzollern, gdzie katolicy tworzą połowę lub przeszło połowę ludności.

Paryski Ogród zoologiczny podczas oblężenia w 1870/71 r. W archiwum miasta Paryża znajduje się fascykuł listów wymienionych między ówczesnym dyrektorem Ogrodu zoologicznego Geoffroy St. Hilair a paryskim

rzeźnikiem, niejakim Deboos, w czasie od października 1870 r. do stycznia 1871 roku. Obecnie pisma paryskie ogłaszają wyjątki z tych listów, do których dołączone są liczne formularze rachunków i pokwitowania.

Otóż dowiadujemy się z nich, że sprzedaż zwierząt z Ogrodu zoologicznego, celem zaprowiantowania oblężonego Paryża, rozpoczęła się 24 października 1870 r., a mianowicie w dniu tym sprzedano Deboos'owi 6 jaków, 3 zebu i 1 bawoła za 2650 franków. W kilka dni później poszły pod nóż rzeźnika: młody ren, jeleń z Molukków i kilka sztuk drobiu za 402 franki, zaś 31 października 23 kaczki zwykłe, 14 kaczek zagranicznych, oraz 3 gęsi za 300 franków.

Głód coraz silniej dokuczał oblężonym, więc poszły na rzeź w dniu 13 listopada: 2 dziki i 2 zwykłe świnie za 1200 fr., 3 reny za tę samą sumę i kazuar za 200 franków. W cztery dni później sprzedał dyrektor Ogrodu kilka bażantów, każdy po 50 fr. za sztukę. W dalszym ciągu został sprzedany kangur za 100 fr., oraz 2 antylopy za 1000 fr., niedźwiedź za 500 fr.

Za tym niedźwiedziem poszły wielkie zwierzęta: 2 wielbłądy dwugarbne za 5000 fr., 1 dromedar za 2500 fr., 2 słonie po 2500 fr., wreszcie wyprzedano z Ogrodu wszystko, co tylko było do zjedzenia. Ostatnie pokwitowanie za otrzymane zwierzęta wystawił Deboos 22 stycznia 1871 roku, w dniu zaś 28 stycznia Paryż poddał się Prusakom.

Z dziedziny wojskowości.

Flota niemiecka. Wedle oświadczenia, złożonego niedawno temu w parlamencie Rzeszy przez adm. Tirpitza, flota niemiecka będzie się składała na początku 1915 roku z 3 eskadr, z których dwie będą się składały z dreadnoughtów. Jako statki rekonesansowe będą służyły tym eskadrom 4 silne krążowniki dreadnoughtowe i 8 lżejszych pancerników. Eskadry te przeznaczone są do służby na wodach europejskich, do służby zaś na wodach pozaeuropejskich, — oprócz istniejących już statków starszych typów — zbudowany będzie wkrótce szereg statków specyalnych, poczęści typu dreadnoughtów.

Stan prezencyjny armii serbskiej wynosi obecnie, wedle danych ogłoszonych przez ministerstwo wojny: 2800 oficerów, 7100 podoficerów i 41.000 szeregowców, czyli okrągło 50.000 ludzi. Przed ostatniemi zaś wojnami równał się on 20.000 ludzi.

Pocisk przeciw balonom sterowym. Z Paryża donoszą, że balonom sterowym grozi obecnie niebezpieczeństwo, gdyż inżynier Guerre wynalazł specyalny pocisk, który ma być wyrzucanym z aeroplanu celem zapalenia i niszczenia balonów sterowych. Ów pocisk ma formę strzały, do tej strzały jest przyczepione małe naczynie z benzyną. Z chwilą, gdy strzała swoim ostrzem uderza w jakieś ciało, z pomocą odpowiedniej sprężyny ukazuje się iskra, która zapala benzynę, poczem ogień przerzuca się na to ciało palne, z którem owa strzała się zetknęła. W dniu 18 lutego wynalazca Guerre wypróbował swój wynalazek w ten sposób, że rzucił ową strzałę z wysokości wieży Eiffel na słomę, rozłożoną na dole. W jednej chwili słoma stanęła w płomieniach. Departament awiatyczny francuskiego ministerstwa wojny postanowił natychmiast ów wynalazek nabyć i jeszcze go udoskonalić.

Franciszek Longchamps de Berier, syn znanego niegdyś znakomitego lekarza lwowskiego i długoletniego prezesa weteranów z 31 roku, weteran z r. 1863 r., b. urzędnik kolejowy w Rumunii, na Bukowinie i w Galicyi, zmarł onegdaj w Ławocznem.

Powszechne wykłady uniwersyteckie.

W auli I. szkoły realnej przy ul. Studenckiej, o godz. 6 wieczorem. Wstęp 10 h.
(Program na luty i marzec).

Dnia 25, 26 lutego:
Doc. Uniw. Jag. Dr Zdzisław Jachimecki: O rozwoju kultury muzycznej w Polsce.
Dnia 27 lutego, 2, 4, 5 marca:
Doc. Uniw. Jag. Dr Jerzy Smoleński: O lądach i morzach.

Repertuar teatru miejskiego w Krakowie.

Sroda. „Hedda Gabler", sztuka w 4 aktach Henryka Ibsena.

Czwartek. „Bajka o wilku", sztuka w 4 obr. Fr. Molnara.

Piątek. „Budowniczy Solness", dramat w 3 akt. H. Ibsena.

Sobota. „Swaty" i „Gracze", komedye Gogola.

Niedziela popoł. „Piękna żonka". — Ceny zniżone do połowy.

Niedziela wieczór. „Swaty" i „Gracze", komedye Gogola.

Poniedziałek. „Pigmalion", komedya w 5 aktach B. Shaw'a.

Biblioteka Jagiellońska.

Z Dyrekcyi Biblioteki Jagiellońskiej otrzymujemy następujące sprawozdanie za rok 1913: Przyrost dzieł w Bibliotece Jagiellońskiej wynosił w 1913 roku — 7260 tomów (w roku 1912 — 6481), 2 rękopisy, 2 inkunabuły, tak, że obecny stan wykazuje następujące cyfry: druków 429.354 tomów, rękopisów 6448, inkunabułów 2875, dyplomatów 400, map geograficznych 3257, rycin 9862, dzieł muzycznych 4494, medali 37.

Przyrost w drukach jest o prawie 800 tomów większy od zeszłorocznego. Chcąc bowiem utrzymać równowagę w swym szczupłym budżecie (36.000 K), unikała Dyrekcya kupowania kosztowniejszych wydawnictw, a starała się natomiast o nabywanie choćby tylko najważniejszych dzieł z wszystkich dziedzin wiedzy, ażeby w ten sposób nie dopuścić do braków, któreby następnie trudno było powetować. — Podobnych jednak oszczędności nie można ciągle czynić, gdyż w ten sposób przestaje Biblioteka spełniać swe obowiązki, jako zakład naukowy, tembardziej, że wobec wzmagającej się z roku na rok produkcyi naukowej, wobec zwiększania się ilości katedr i docentów na Uniwersytecie zwiększają się ciągle ich słuszne żądania zakupywania większej ilości dzieł. — Wobec tego ponowiła Dyrekcya swe od kilku lat wytrwale stawiane żądania powiększenia dochodów, wszystkie jednak usiłowania Dyrekcyi i dobre chęci władz centralnych, uznających słuszne potrzeby Biblioteki, nie dają upragnionego rezultatu z powodu złego położenia finansowego.

Znaczniejszych darów nie otrzymała Biblioteka w zeszłym roku, tem milej jednak Dyrekcyi podnieść uznania godną ofiarność, z jaką prawie wszyscy polscy nakładcy we Lwowie, Warszawie, Poznaniu, Wilnie, Kijowie i w wielu mniejszych miastach pospieszyli na prośbę Dyrekcyi, ofiarowując Bibliotece bezpłatnie wszystkie swe wydawnictwa. W ten sposób dadzą się wreszcie urzeczywistnić usiłowania, oddawna ponawiane, niweczone jednak z braku odpowiednich funduszów, stworzenia w Bibliotece centralnego zbioru polskich książek.

Frekwencya w czytelni utrzymała się mniej więcej na tym samym poziomie, co w zeszłym roku (w 1913 roku czytelników 41.003, dzieł używanych 135.819, przeciętnie na dzień 154 czytelników i 498 dzieł), wzrosła natomiast liczba korzystających z wypożyczalni (1384 pożyczających, 18.745 dzieł). Brak odpowiedniego wzrostu czytelników, a zwiększenie się natomiast liczby wypożyczających potwierdzają spostrzeżenia Dyrekcyi, uczynione już w poprzednich latach, że frekwencya doszła do tego maximum, jakie jest w dzisiejszych czytelniach możliwe. Ażeby choć w części temu brakowi zaradzić, zaproponował Senat ak. w porozumieniu z Dyrekcyą Biblioteki Ministerstwu Oświaty przedłużenie otwarcia czytelni do godziny 9 wieczór (dotychczas do godz. 7). — Połączone jednak jest to z powiększeniem ilości urzędników i służby, wobec czego akcya ta natrafiła na pewne trudności. — Przewidując ten brak miejsca, czyniła Dyrekcya od szeregu lat usiłowania o uzyskanie parteru „Collegium Nowodworskiego", które jednak dotychczas nie zostały uwieńczone pomyślnym rezultatem. — Parter ten jest tem potrzebniejszy, że z uzyskaniem jego łączy się nietylko odpowiednie pomieszczenie nowych nabytków, które we właściwym magazynie (Collegium maius) nie mają już miejsca, lecz także i dalszy postęp prac adaptacyjnych tego klejnotu świeckiej architektury polskiej. Po ukończeniu dachu bowiem, którego połowa już w zeszłym roku została pokryta blachą miedzianą, całość zaś prawdopodobnie w tym roku zostanie ukończona — należy niezwłocznie przystąpić do restauracyi wnętrza, a przedewszystkiem do wymiany stropów, które w tych salach, gdzie są belkowe, a nie sklepione, są już bardzo uszkodzone i grożą zawaleniem, a także już raz załatwić się z tak bardzo uszkodzoną fasadą.

W końcu należy nadmienić, że Dyrekcya poczyniła starania w Uniwersytecie o wprowadzenie na wydziale filozoficznym wykładów z dziedziny bibliotekarstwa i ma nadzieję, że zostaną one wkrótce uwieńczone pomyślnym skutkiem. Wykłady te, pierwsze na obu Uniwersytetach polskich, będą służyły nietylko do informowania młodzieży akademickiej, jak należy korzystać z bibliotek, lecz przyczynią się niezawodnie do wzbudzenia zamiłowania do książek, jak też do wykształcenia fachowych bibliotekarzy dla bibliotek publicznych, których liczba na ziemiach Rzeczypospolitej ciągle wzrasta.

Zamach na biskupstwo w Debreczynie.

Rozpoczęte natychmiast energiczne śledztwo w sprawie niezwykłego zamachu na nowe biskupstwo w Debreczynie nie dało jeszcze definitywnego wyniku.

Dotychczas umacnia się przekonanie, że dokonali go Rumuni, przeciwni utworzeniu w tym okręgu biskupstwa grecko-katolickiego. Na biskupa Miklossy dokonano już raz napadu w czasie jego objazdu po dyecezyi. O przebiegu strasznej eksplozyi piszą pisma peszteńskie:

Eksplozyę usłyszano w całem mieście. — Cały gmach, w którym mieści się biskupstwo, w jednej chwili zniknął w chmurach dymu. Okna nietylko w gmachu biskupim, ale także w sąsiednich domach powylatywały. Dokoła słyszano jęki i wołania o pomoc. Jeden z ciężko rannych opowiada, że eksplozya powstała w chwili otwierania pakunku, zapowiedzianego listem z Czerniowiec, który nadszedł przed kilku dniami. W liście tym, do którego załączono 100 koron, rzekoma Anna Kovacs prosi biskupa, aby przy sposobności nabożeństwa pomodlił się za jej zmarłych krewnych. Równocześnie zapowiada mu Anna Kovacs przysłanie drogocennego dywanu i wielkich lichtarzy do kościoła. Przedwczoraj nadszedł zapowiedziany pakunek. Wartość jego podała nadawczyni na 1300 koron. Nadawczynią miała być Anna Kovacs, zamieszkała w Czerniowcach przy Steingasse l. 129. Jak się okazało, takiego numeru niema nawet w tej ulicy. Gdy nadszedł pakunek, wikary X. Jaskowicz zawołał biskupa. Przyszedł drogi pakunek. Trzeba się było przekonać, czy rzeczywiście jest coś w skrzyni.

Służący pocztowy, który przyniósł pakunek, oświadczył, że nie może czekać i oddalił się. Sekretarz biskupi otworzył zatem pakunek, w tej samej jednak chwili nastąpiła eksplozya. W skrzyni znajdował się oprócz maszyny piekielnej także jakiś dywanik.

Wczoraj przed południem dokonano sądowej obdukcyi zwłok ofiar katastrofy. W ranach zabitych znaleziono rozmaite kółka, sprężyny, odłamki żelaza i mosiądzu. Są to domniemane części maszyny piekielnej. Na odłamkach metalu znajdują się napisy i znaki, które się mogą przyczynić do wykrycia sprawców. Jedni twierdzą, że w przesyłce znajdował się szrapnel, inni są za tem, że wybuch spowodowała maszyna piekielna, o czem także świadczą sprężyny, kółka i t. p. przedmioty, znalezione na miejscu wybuchu.

Oględziny sądowe miejsca wybuchu, przedsięwzięte wczoraj rano, doprowadziły do odnalezienia dalszych jeszcze części składowych maszyny piekielnej, 20 robotników zajętych jest usuwaniem gruzów.

Prokurator Datty oświadczył dziennikarzom, że wprawdzie musi trzymać w tajemnicy wyniki śledztwa, może jednak oświadczyć, iż dotychczasowe badania każą przypuszczać, iż zamach ten stoi w związku z agitacyą i polityką rosyjską i jest odwetem za Marmaross-Szigeth. Bomba z Debreczyna jest niezawodnie fabrykatem rosyjskim. Nie jest jednak wykluczonem — oświadczył prokurator — że niektórzy Rusini węgierscy byli w tem pomocni. Podobnie znany detektyw Duliszkowicz, urzędnik policyi granicznej, który, jak wiadomo, odegrał tak ważną rolę w czasie przesłuchania hr. Bobrińskiego, wyraził przekonanie, że zamach jest dziełem rosyjskiem. Już treść listu do biskupa Miklossego wskazuje, że pisała go osoba obznajomiona ze stosunkami kościelnemi. — Duliszkowicz przypuszcza dlatego, że list pisany był przez alumna, lub duchownego rosyjskiego.

Policya debreczyńska wydała wczoraj o godz. 8 mej wieczór następujący raport: We czwartek 19 b. m. przybyli do Czerniowiec dwaj mężczyźni z Rumunii i stanęli w hotelu Imperial, gdzie spędzili noc. Następnego dnia nadali na poczcie list ze stu koronami i ciężki pakunek, zaadresowany do biskupa w Debreczynie. Jako nadawczyni podpisaną była na przekazie Anna Kovacs. Obaj wyjechali następnie w piątek w nocy w stronę Ickan i w sobotę przekroczyli granicę Rumunii. W Czerniowcach podali nazwiska, opiewające na imię: Silvio Mandasescu, artysta i Tudor Avram, kapitan z Jassy.

Telegramy.

(Telegramy „Głosu Narodu" z dnia 25 lutego).

Sejm.

Lwów. (T. B.) Dzisiejsze posiedzenie Sejmu rozpoczęło się o godzinie 10.40. Po odczytaniu petycyi przed przystąpieniem do porządku dziennego zabrał głos p. Witos, podnosząc, że po wyczerpaniu funduszu 10 mil. K na włości rentowe działalność komisyi włości rentowych musiałaby ustać, co byłoby połączone z klęską dla ludności wiejskiej. Dlatego mówca zwraca się z zapytaniem do marszałka krajowego, czy zechce zwrócić uwagę komisyi bankowej, aby najrychlej przedłożyła Sejmowi sprawozdanie i wnioski w tej sprawie.

Marszałek odpowiedział, że życzenie to poda do wiadomości prezesa komisyi bankowej i zaraz po wygotowaniu sprawozdania postawi je na porządku dziennym.

Przystąpiono do porządku dziennego t. j. do szeregu sprawozdań w sprawie zezwolenia na wyższe dodatki powiatowe. Przyjęto odpowiednie uchwały w drugiem i trzeciem czytaniu co do podwyższenia dodatków powiatowych na r. 1914 w powiatach: Brzesko, Brzozów, Dąbrowa, Jasło, Husiatyn, Kamionka Strumiłowa. Przy sprawozdaniu Wydziału krajowego w sprawie dodatków w powiecie tarnobrzeskim zabrał głos p. Stapiński.

Lwów. (Tel. wł.) Posiedzenie Sejmu zakończyło się dzisiaj po godz. 2 popoł. Na wniosek ze strony Rusinów marszałek, obliczywszy obecnych, musiał skonstatować brak kompletu. Wobec tego posiedzenie przerwał, naznaczając następne na jutro o godz. w pół do 11 przed poł.

Lwów. (T. B) Wśród odczytanych dzisiaj interpelacyj znajduje się interpelacya p. Jaworskiego do Wydziału krajowego w sprawie usilnego nakłaniania w szpitalu w Samborze chorych do zmiany wyznania rzymsko-katolickie na grecko-katolickie.

Deputacye w Sejmie.

Lwów. (Tel. wł.) Dzisiaj w Sejmie zjawiło się prezydyum krajowej organizacyi urzędników pocztowych pod przewodnictwem p. Reichelta, przedstawiając przywódzcom stronnictw postulaty stowarzyszonych.

Przybyło także wiele deputacyj ruskich. Pod przewodnictwem pos. Matakiewicza zjawiła się deputacya powiatu tuchowskiego.

O dokumenty Ostmarkenvereinu.

Wiedeń. (T. B.) „Oest. Ung. Korr." donosi w telegramie z Poznania: W sprawie Ostmarkenvereinu urządzono wczoraj o północy rewizyę domową, mającą na celu wydobycie listów Schoulza i Tiedemana. Dwunastu urzędników sądowych udało się do redakcyi „Kuryera Poznańskiego" oraz do mieszkań redaktorów, zecerów i całego personalu redakcyjnego. Szukano wspomnianych dokumentów. O godz. 7½ rano rewizya jeszcze trwała. Wynik rewizyi nie jest znany.

Berlin. (Biuro Wolff). W Poznaniu stosownie do uchwały urzędu sądowego przedsięwzięła policya kryminalna rewizyę domową w redakcyach „Dziennika Poznańskiego" i „Kuryera Poznańskiego", jakoteż w mieszkaniach wydawców, redaktorów i personalu technicznego, razem w 50 miejscach. Rewizya nastąpiła między godziną 7 a 8 rano i była w związku z rewelacyami w sprawie stosunku Ostmarkenvereinu do galicyjskich Rusinów.

Echa krwawego zamachu.

Debreczyn. (Tel. wł.) Szef detektywów przy przeglądaniu meldunków hotelowych znalazł nazwisko niejakiej Katarzyny Bugarskiej z Kijowa. Jak sprawdzono, pismo jej podobne jest do pisma listu, jaki zapowiedział fatalną przesyłkę. Stwierdzono dalej, że w niedzielę była owa Bugarska w pałacu biskupim z jakimś drobnym interesem, dla sprawdzenia, czy nadszedł list, awizujący przesyłkę.

Jak się okazuje, Bugarska miała w okolicy Debreczyna dziecko nieślubne. Przeprowadzona tamże rewizya wydała materyał obciążający.

Debreczyn. (Tel. wł.) Jak stwierdzono, krótko przed zamachem doręczono biskupowi telegram, który stał w związku z zamachem. Telegram był wysłany z Kołomyi. Wysłano natychmiast ajenta do Kołomyi, aby sprawdzić, kto nadał depeszę.

Budapeszt. (Tel. wł.) Dzisiaj odbył się pogrzeb osób, które zginęły przy zamachu. Publiczność wzięła tłumnie udział w pogrzebie.

Budapeszt (Tel. wł.) Cała prasa omawia tragedyę debreczyńską i wyraża przekonanie, że zamach ten wykopał nową przepaść między Węgrami a Rumunami i Rusinami.

Budapeszt. (T. B.) „Węg. Biuro koresp." donosi: W kołach rządowych panuje przekonanie, że sprawców zamachu szukać należy w kołach, którym zależy na zamąceniu stosunku między Węgrami, a Rumunami. Byłoby niesprawiedliwem rzucać odpowiedzialność za krwawy czyn w Debreczenie na Rumunów. Zamach nie może żadną miarą stanowić powodu dla rządu zatrzymania się na drodze, na którą wstąpił, aby doprowadzić do poprawy stosunków z Rumunami.

Sprawy albańskie.

Lipsk. (T. B.) Misya albańska wyjechała do Wiednia.

Wiedeń. (Tel. wł.) Deputacya albańska, która bawiła u ks. Wieda, przybywa dzisiaj do Wiednia. Essad pasza będzie jutro przyjęty przez cesarza na audyencyi.

Podróże ks. Wieda.

Berlin. (Tel. wł.) Ks. Wied przybył dzisiaj do Berlina, a stąd uda się do Petersburga.

Walona. (T. B.) W łonie komisyi kontrolnej toczą się obecnie narady nad ceremoniałem jaki ma być zastosowany przy przyjęciu ks. Wieda. Zdaje się, że dla ustalenia tego ceremoniału ks. Wied przyszle do Walony osobę zaufaną.

Sprawy bałkańskie.

Nie będzie Związku bałkańskiego.

Wiedeń. (Tel. wł) „Universul" bukareszteński pisze w artykule, że od początku jasnem było, iż wszelkie kombinacye o założeniu związku bałkańskiego opierają się na fałszywych danych. Przypuszczano, iż podstawą stanie się kombinacya małżeńska między dworami greckim i rumuńskim. W istocie jednak Rumunia o żadnych sojuszach nie myśli.

Wybory w Rumunii.

Bukareszt. (T. B.) Według wyniku wyborów do Izby, które się już zakończyły, wybrano 169 liberałów, 10 konserwatywnych demokratów, 9 konserwatystów, 2 narodowców i jednego niezawisłego deputowanego.

Proces b. ministrów bułgarskich.

Sofia. (T. B.) Proces przeciw byłym ministrom Stambułowistom odroczono do dnia 14 marca starego stylu.

Rząd przeciw nauczycielom.

Lwów. (Tel. wł.) W kuloarach sejmowych obiega wiadomość, że na wczorajszem poufnem posiedzeniu komisyi budżetowej namiestnik Dr Korytowski oświadczył, iż ustawa normująca płace nauczycieli ludowych według IV. najniższych rang płac urzędników państw. nie otrzyma sankcyi cesarskiej.

Nie wiadomo tylko, czy oświadczenie to złożył namiestnik imieniem rządu, czy też własnem.

W kołach poselskich podnoszą, że na posiedzeniu komisyi szkolnej obecni na niem trzej arcybiskupi głosowali za podwyższeniem płac nauczycielom. Wobec tego jest nadzieja, że wniosek się utrzyma.

Akcya na rzecz bezrobotnych.

Lwów. (Tel. wł.) Dzisiaj zjawiła się u namiestnika deputacya socyalistów z pos. Hudecem i Diamandem na czele.

Namiestnik oświadczył, że w przyszłym tygodniu rozpocznie się budowa gmachu pocztowego, dalej budowa laboratoryum maszyn, oraz tylny trakt gmachu uniwersyteckiego.

O prawa Rusinów we Lwowie.

Lwów. (Tel. wł.) Polityczna organizacya lwowskiej kolonii ruskiej czyni zabiegi o pozyskanie praw we Lwowie. Wręczyła ona dwa memoryały prezydyum klubu ukraińskiego. Aby nadać większą wagę swej akcyi, deputacya kolonii była u metropolity Szeptyckiego, aby przedstawić krzywdy (!?) lwowskie Rusinów. Jak twierdzą Ukraińcy, metropolita przyjął deputacyę bardzo przychylnie.

Podziękowanie Bobrińskiego.

Lwów. (Tel. wł.) „Prikarp. Ruś" ogłasza telegram hr. Bobrińskiego tej treści:

„Serdecznie dziękuję lwowskiej młodzieży rosyjskiej za życzliwy telegram i rosyjskim braciom i siostrom, którzy przesłali mi gratulacye. Gotów do usług". *Bobriński.*

Pomoc dla T. S. L.

Berno Morawskie. (T. B.) Na dzisiejszem posiedzeniu Sejmu obradowano nad wnioskami nagłymi posła Prokescha (autonom. socyaln.) o przyznanie wydatnej subwencyi ze środków krajowych Polskiemu Towarzystwu Szkoły Ludowej z tytułu utrzymywania prywatnych szkół z polskim językiem wykładowym w Morawskiej Ostrawie, Oderfurcie i Marienburgu, oraz o wstawienie odpowiedniej pozycyi na ten cel do budżetu na rok 1914. Po krótkiem uzasadnieniu nagłości wniosku przez posła Prokescha, nagłość prawie jednomyślnie przyjęto, a wnioski odesłano do komisyi finansowej.

Dr Leo ministrem.

Lwów. (Tel. wł.) W kołach poselskich rozeszła się wiadomość, że Leo zostanie w początku marca powołany do gabinetu.

Fakt, że gabinet hr. Stuergkha rozwiąże parlament, nie wpłynie na decyzyę w tej sprawie. Koło polskie stoi na stanowisku, że minister dla Galicyi jest tylko mężem zaufania Koła w gabinecie.

Nominacya nastąpi zaraz po zebraniu się parlamentu.

Ustąpienie posła.

Linz (Tel. wł.) Poseł ks. Schachinger złożył mandat poselski do parlamentu. Był on członkiem klubu chrześcijańsko-społecznego.

Odznaczenia.

Wiedeń. (T. B.) „Fremdenblatt" dowiaduje się, że cesarz nadał generalnemu dyrektorowi Laenderbanku, Lohnsteinowi, wielki krzyż orderu Franciszka Józefa.

Wiedeń. (Tel. wł.) Szef sekcyi w ministeryum finansów Bareg został podniesiony do stanu szlacheckiego.

Jubileusz ambasadora.

Wiedeń. (Tel. wł.) Min. Berchtold zjawił się dzisiaj we włoskiej ambasadzie, aby złożyć życzenia włoskiemu ambasadorowi z racyi dziesięcioletniej służby na stanowisku w Wiedniu.

Tisza w Wiedniu.

Budapeszt (Tel. wł.) Hr. Tisza przybędzie w sobotę do Wiednia, aby zdać sprawę cesarzowi z bieżących spraw. Hr. Tisza odbędzie także konferencyę ze wspólnymi ministrami.

Giełda.

Wiedeń. (Tel. wł.) Usposobienie giełdy było słabe, akcye żelazne poszły trochę w górę.

Spis ludności w Rosyi.

Petersburg. (Tel. pryw.) Minister spraw wewnętrznych złożył w Radzie ministrów projekt dokonania w r. 1915 drugiego powszechnego spisu ludności w państwie. Na ten cel minister żąda blisko 11 i pół miliona rubli.

W sprawie strajku górników francuskich.

Paryż. (T. B). Delegacye robotników portowych, dokowych przewozowych, żeglugi parowej i robotników kolejowych, postanowiły na odbytem zgromadzeniu polecić swym związkom chwycenie się wszelkich zarządzeń dla zapewnienia sukcesu sprawie strajkujących górników.

Niesłychane burze i śnieżyce.

Madryt (T. B.) W całej Hiszpanii panują burze. W Valencyi burza zerwała dach na pralni, który spadając zabił dwie kobiety. Z wieży pewnego klasztoru burza zerwała zegar wieżowy. Odłamek tego zegaru uderzył kobietę, która zginęła. Huragan powalił na ziemię robotników zajętych przy budowie mostu w Puertelane. Jeden z tych robotników zginął.

Nowy Jork. (Tel. pryw.) W zachodniej części Stanów Zjednoczonych panują ciężkie mrozy i śnieżyce. Lada dzień spodziewany jest tu orkan śnieżny, który szaleje już w wielu miejscach.

Przyjechali do Krakowa.

HOTEL FRANCUSKI. Mieczysław Chłapowski z Rogaczowa (W. Ks. Poznańskie), Janowie Rakowscy ze Lwowa, Edward Sapalski z Kalinowy (Król. Polskie), Gustaw Ceratkiewicz z Raby Wyżniej, Kazimierz Gizowski z Przemyśla, Zygmuntowie Korytowscy z Kaiusza, Zygmunt Kudermann z Petersburga, Artur Steinsberg z Nowego Targu, Radca Dworu Henryk Wachtel z Wiednia, Jakób Kaufler z Wiednia, Adolf Stand ze Lwowa, Fryderyk Rosenthal z Żółkwi.

Nadesłane.

Przewodnik krakowski.

Groby królewskie, grób Mickiewicza skarbiec w katedrze na Wawelu, zwiedzać można w dni powszednie o godzinie 10, w niedzielę i święta o godzinie 11 i pół przed południem.

Groby zasłużonych w krypcie na Skałce grób Skargi (w kościele św. Piotra), oraz Skarbiec kościoła N. P. Maryi oglądać można w chwilach wolnych od nabożeństwa za zgłoszeniem się do zakrystyi.

Muzeum książąt Czartoryskich (ulica Pijarska) otwarte dla zwiedzających we wtorki i piątki od godziny 9 do 1 w południe, o ile w te dnie nie przypadają święta.

Muzeum etnograficzne otwarte jest zawsze we czwartki, niedzielę i święta od godz. 11 do 2 popoł. i zwiedzać je można za opłatą 20 hal. od osób dorosłych i 10 hal. od małoletnich. Muzeum mieści się do ul. Studenckiej l. 7, parter.

Wystawa Towarzystwa Przyjaciół sztuk Pięknych przy Placu Szczepańskim otwarta codziennie od godziny 11 do 4.

Nakładem wydawnictwa „Głosu Narodu“ Sp. z ogr. odpow. Redaktor odpowiedzialny Jan Matyasik — Drukarnia „Głosu Narodu“ w Krakowie pod zarządem J. R. Dobrzańskiego.